RECENZJA

MISTRZ REALIZMU. CHEŁMOŃSKI W WARSZAWSKIM MUZEUM NARODOWYM

Izabela Bańska · 20 stycznia 2025

Co można zobaczyć na wielkiej wystawie monograficznej, poświęconej twórczości jednego z najwybitniejszych polskich malarzy?



W Muzeum Narodowym w Warszawie trwa wielka wystawa monograficzna prezentująca dorobek twórczy Józefa Chełmońskiego. To wyjątkowa okazja, by zobaczyć z bliska 119 obrazów oraz wiele rysunków artysty, który w malarstwie realistycznym osiągnął poziom mistrzowski i trwale zapisał się w historii sztuki polskiej. Wystawa może zachwycić zarówno miłośników twórczości Chełmońskiego, jak i tych, którzy dopiero odkrywają jej piękno.

Malarz kanoniczny – ale czy naprawdę znany?

Józef Chełmoński jest jednym z najsłynniejszych rodzimych malarzy, a jego sztandarowe dzieła weszły do kanonu polskiej sztuki. Obrazy takie jak *Babie lato* czy *Bociany* należą do tych najbardziej rozpoznawalnych w ogóle. Odnajdujemy je w szkolnych podręcznikach i produktach popkultury. Są przedmiotem licznych nawiązań ze strony innych twórców. To wszystko sprawia, że malarstwo Chełmońskiego jest stale obecne w świadomości społecznej, a jego żywotność można porównać chyba tylko z dziełami Matej-

ki.

> Dzięki kilkuletniemu projektowi badawczemu realizowanemu przez Muzea Narodowe z Warszawy, Krakowa i Poznania mamy obecnie sposobność pogłębionego spojrzenia na spuściznę Chełmońskiego. Zwieńczeniem prac naukowców i muzealników jest bowiem niezwykła wystawa monograficzna prezentowana w Muzeum Narodowym w Warszawie. Każdy zwiedzający może samodzielnie przekonać się, w jakim zakresie zna malarstwo autora *Babiego lata*.

Twórcy wystawy zatytułowali ją po prostu ,,Józef Chełmoński". Nic więcej dodawać nie trzeba, gdy chodzi o tego malarza. Nawet lata życia artysty, które zwykle pojawiają się w nazwach tego typu ekspozycji, w tym wypadku wydały się zbędne. Chełmońskiego raczej nikomu nie trzeba przedstawiać. Trudno jednak zaprzeczyć temu, że powszechna znajomość jego dorobku jest bardzo powierzchowna i ogranicza się do kilku najbardziej charakterystycznych dzieł. Czy wystawa ma szansę to zmienić? Jak szeroko prezentuje twórczość artysty? Co odkryje laik, a co odbiorca względnie obeznany ze światem pędzla Chełmońskiego?

Przekrój twórczości i wyjątkowe wypożyczenia

Na wystawie zgromadzono 119 obrazów, na co dzień rozproszonych w różnych muzeach w kraju i za granicą oraz w kolekcjach prywatnych. Możliwość zobaczenia ich z bliska w jednym miejscu stanowi nie lada gratkę. Odnajdziemy wśród nich dzieła ikoniczne i takie, które nie są szeroko znane. Szczególnie tym drugim warto poświęcić więcej uwagi.

„Wystawa «Józef Chełmoński» jest okazją do obejrzenia bardzo wielu prac, które od dawien dawna nie były prezentowane publicznie, bo należą do kolekcji prywatnych, oraz takich obrazów, które jeszcze nigdy nie były w Polsce" – mówił w Programie Pierwszym Polskiego Radia Wojciech Głowacki, który wraz z Ewą Micke-Broniarek sprawuje pieczę kuratorską nad ekspozycją. Niektóre obrazy ostatnio pokazywano publicznie przed II wojną światową. Te, które dotychczas nie były w Polsce, powstały za granicą i tam pozostały – do nich należy np. *Polska furmanka*, wypożyczona na wystawę z Fine Arts Museums of San Francisco.

Pośród dzieł tworzących ekspozycję odnajdziemy takie, o których na lata słuch zaginął i dopiero od niedawna miejsce ich przechowywania jest znane. To m.in. odnaleziony w 2023 r. *Wieczór letni*, zakupiony przez Muzeum Narodowe w Poznaniu, czy *Matula są!*, który w 2024 r. pojawił się na rynku aukcyjnym i pierwszy raz od ponad 150 lat został pokazany publicznie, a następnie zakupiony przez osobę prywatną. Na wystawie można też podziwiać rzadkie w twórczości Chełmońskiego akwarele. Nie mogło oczywiście zabraknąć dzieł z kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie, które posiada najliczniejszy zbiór prac malarza. Są płótna, które można tu na co dzień oglądać w ramach wystawy stałej, jak *Babie lato*, i takie, które z różnych względów rzadko opuszczają muzealne magazyny.

Zgromadzone obrazy robią niemałe wrażenie. Oglądane na żywo ujawniają subtelność detalu, sprzyjają dostrzeżeniu pociągnięć pędzla. Całość wystawy wzbogacają liczne rysunki i szkicowniki, pozwalające niejako zajrzeć za kulisy pracy malarza i poznać jego warsztat. Co kilka tygodni, ze względów konserwatorskich, rysunki są zmieniane, a karty szkicowników przekładane.

Zwiedzanie jak podróż w czasie

Odwiedziłam wystawę w pewien październikowy wieczór. Uwagę zwracała duża liczba zwiedzających w różnym wieku, od ludzi młodych po seniorów. Można było natknąć się na cudzoziemców, z trudem próbujących wymówić nazwisko ,,Chełmoński". Trudno oprzeć się wrażeniu, że twórczość polskiego mistrza realizmu budzi powszechne zainteresowanie.

Wystawę otwiera lapidarnie przedstawiony życiorys artysty, pozwalający poznać najważniejsze fakty z jego życia. Tuż obok wyeksponowano kilka obrazów charakterystycznych dla jego twórczości, będących swego rodzaju zapowiedzią tego, co zobaczymy za chwilę. Tworzą one prolog wystawy, który oglądamy przed wejściem do sal ekspozycyjnych. Gdy już przekroczymy próg pierwszej z nich, uderzy nas różnorodność przedstawionych na obrazach scen rodzajowych, a wzrok od razu dostrzeże najbardziej znane płótna.

> Wystawa nie ma układu chronologicznego. Zdecydowano się podzielić obrazy na grupy tematyczne, pokazując w ten sposób obszary zainteresowań twórczych Chełmońskiego, obecne stale w jego malarstwie. Najpierw można poznać artystę jako kronikarza codziennego życia wsi, obdarzonego wnikliwym spojrzeniem i reporterskim zmysłem obserwacji. Potem ekspozycja zabiera widza w świat koni, które szczególnie fascynowały malarza. Następnie przed zwiedzającym roztaczają się liczne pejzaże, pozwalające dostrzec w Chełmońskim wrażliwego obserwatora przyrody w całej jej złożoności.

Dzięki wystawie można spojrzeć na świat oczami Chełmońskiego. Nie tylko na piękno przyrody, utrwalone jego pędzlem, ale i na wiejską codzienność końca XIX i początku XX w. Obrazy nie są fotografiami, lecz kompozycjami stworzonymi z różnych zaobserwowanych przez malarza zdarzeń, niemniej pomagają poznać ówczesną rzeczywistość. Chełmoński przenosił na płótno sceny z folwarków, jarmarków i polowań, sprzed karczem i wiejskich chat, z bezkresnych pól i gęstych lasów. Sytuacji jak z jego obrazów próżno dziś szukać w rzeczywistości – możemy je oglądać dzięki wybitnym zdolnościom malarza.

Chełmoński lubował się w scenach z życia wsi, rzadziej małych miasteczek czy dworów. Z niezwykłą czułością obrazował naturę. Świat wielkomiejski nie interesował go w ogóle. Zawsze też pozostał wierny rodzimemu krajobrazowi, którym zachwycał zagranicznych kolekcjonerów. Podróżował po różnych zakątkach przedrozbiorowej Polski i stamtąd czerpał inspirację do swojej twórczości. Sporadycznie sięgał po tematy historyczne.

Kronika życia wsi

Wystawa przenosi widza najpierw w świat codziennego życia polskiej prowincji współczesnej malarzowi. Dzięki reporterskiemu zmysłowi obserwacji, świetnej pamięci i umiejętności uchwycenia interesujących zjawisk Chełmoński potrafił znakomicie dokumentować życie wsi. Przedstawiane przez niego sceny rodzajowe cechuje różnorodność: od dynamicznych, wielowątkowych kompozycji, jak *Sobota na folwarku* czy *Sprawa u wójta*, po wyciszone, nastrojowe dzieła, jak *Rankiem w puszczy*.

Istotnym motywem jego malarskiej opowieści o życiu wsi są gwałtowne sceny polowań czy ataków wil-

ków na zaprzęgi, często kontrastujące ze spokojną scenerią. Dynamizmem odznaczają się także przedstawienia tłumnych jarmarków. Kameralne, oddane z wdziękiem sceny ukazują natomiast takie obrazy jak *Sielanka*, zakupiona niegdyś przez Helenę Modrzejewską, czy *Wnętrze chaty na Polesiu*.

Józef Chełmoński „Wnętrze chaty na Polesiu"

W tej części wystawy zobaczymy też kilka obrazów odwołujących się do powstania styczniowego, które autor obserwował jako czternastoletni chłopiec. *Epizod z powstania 1863 roku* przedstawia odprawę patrolu powstańczego. W innych dziełach Chełmoński zobrazował także przemarsze wojsk kozackich tłumiących zryw.

Fascynujący świat koni

W polskim malarstwie konie stały się ważnym i częstym tematem. Po mistrzowsku malowali je Kossakowie, Józef Brandt czy właśnie Chełmoński. Jak wyglądają w ujęciu tego ostatniego, można sprawdzić, śledząc liczne i różnorodne przedstawienia tych zwierząt na wystawie.

Artysta malował konie w najrozmaitszych sytuacjach: rozpędzone i żywiołowe, spokojne w czasie odpoczynku czy zaprzężone i cierpliwie oczekujące na odjazd. Szczególnie lubił tworzyć dynamiczne, złożone kompozycje z ich udziałem, precyzyjnie oddając szczegóły anatomiczne, napięcie mięśni, koloryt umaszczenia czy lśniącą w słońcu sierść. Jak zauważają badacze, umiał pokazać indywidualny charakter zwierzęcia.

> Zasłynął obrazowaniem końskich zaprzęgów w szalonym pędzie przez kresowe bezdroża. Jego charakterystyczne *Trójki* i *Czwórki* cieszyły się wielkim powodzeniem. Niektóre z nich można obejrzeć na wystawie. Warto zwrócić też uwagę na *Końskie wywczasy* czy wielkoformatowy *Targ na konie w Bałcie*, który – długo nieeksponowany z uwagi na zły stan techniczny – przed wystawą przeszedł gruntowną konserwację.

Józef Chełmoński „Czwórka"

Pejzażowa uczta dla oczu

W tej części wystawy widz zostaje niejako otoczony bezkresnymi widokami rozległych pól i zmiennego nieba. Może zachwycić się subtelnymi promieniami słońca, tajemniczymi gęstwinami leśnymi czy wreszcie po mistrzowsku oddanymi sylwetkami ptaków i innych zwierząt. Można tu niemal poczuć szum stepowego wiatru lub chłód zimy.

Zobaczymy tu takie dzieła jak słynne *Kuropatwy na śniegu* czy *Dropie*. Pejzaż, zawsze obecny w twórczości Chełmońskiego, w ostatnim ćwierćwieczu jego życia zaczyna wyraźnie dominować. Artysta, od dzieciństwa zafascynowany przyrodą i potrafiący ją obserwować, skupia się wtedy szczególnie na oddaniu w swych dziełach jej piękna. Jego krajobrazy są przeniknięte wręcz czułym stosunkiem do natury.

Skąd ten talent?

Józef Chełmoński przyszedł na świat w 1849 r. w drobnoszlacheckiej rodzinie, w Boczkach niedaleko

Łowicza. Ojciec, Józef Adam, był utalentowany muzycznie i malarsko, a matka, Izabela z Łoskowskich, rozmiłowana była w literaturze i cieszyła się opinią osoby o dużej kulturze. To oni mieli zaszczepić w małym Ziunku miłość do sztuki i wspierać pierwsze oznaki jego zainteresowań twórczych.

Przyszły malarz podjął naukę w warszawskiej Klasie Rysunkowej oraz w prywatnej pracowni Wojciecha Gersona. Ten nauczyciel miał przemożny wpływ na niego i licznych malarzy tego okresu. Jak wspominał sam Chełmoński: „Nie mistrzów więc kazał Gerson naśladować, lecz tylko samą naturę. Jak dla nich, tak i dla Gersona natura była najlepszym nauczycielem, najwyższym wzorem. Kazał też nam od początku rysować wszystko bez wyjątku: ziemię, kamienie, niebo, trawy, drzewa, wszelkie zwierzęta, nawet drobne, jak żaby, owady itp. Zalecał, aby nie opuszczać żadnej sposobności nastręczającej się do studiowania natury, tak w stanie spokoju, jak i w stanie ruchu; kazał notować liniami chmury poszarpane przez wiatr podczas nadciągającej burzy, falowanie zbóż, ubrania poruszane ruchem nóg ludzi biegnących itp. [...] Pamiętam uwagę jego, niesłychanej ceny dla pejzażystów, a mianowicie, że nigdy nie można poprzestać na zanotowaniu koloru ziemi, nie namalowawszy przy tym nieba...".

Na ziemiach polskich nie było wówczas wyższej uczelni artystycznej. Władze zaborcze próbowały zachęcać adeptów malarstwa z zaboru rosyjskiego do studiów w Petersburgu. Ci jednak na ogół decydowali się na cieszące się dobrą opinią studia w Monachium, gdzie w dodatku istniała silna polska kolonia artystyczna, skupiona wokół Józefa Brandta. O Monachium marzył też Chełmoński i w końcu udało mu się to osiągnąć. Po powrocie do Warszawy wynajął wraz z kolegami ze studiów: Adamem Chmielowskim – przyszłym Bratem Albertem, i Stanisławem Witkiewiczem – przyszłym twórcą stylu zakopiańskiego, słynną pracownię na ostatnim piętrze Hotelu Europejskiego. Nie był jednak zadowolony ze swych osiągnięć na rodzimym rynku i dał się namówić na wyjazd do Paryża.

Tam udało mu się odnieść sukces komercyjny. Po 12 latach wytężonej pracy i założeniu rodziny wrócił do Polski, by ostatecznie osiąść na Mazowszu i wieść żywot samotnika. Nabył skromny dworek we wsi Kuklówka, gdzie z dala od świata oddawał się kontemplacji natury i pracy twórczej. Zmarł w 1914 r.

Wystawa w Muzeum Narodowym to okazja do spojrzenia na świat oczami Józefa Chełmońskiego. To możliwość odkrycia, jak malarz odczuwał otaczający go świat i dlaczego jego twórczość stanowi jeden z filarów polskiej kultury. Ekspozycję w Warszawie można podziwiać do 26 stycznia. Następnie, w nieco innej odsłonie, pojawi się ona w Muzeum Narodowym w Poznaniu, (6.03–29.06.2025 r.), a później w Muzeum Narodowym w Krakowie (8.08–30.11.2025 r.).

Ze względu na ogromne zainteresowanie wystawą w Warszawie, podjęto decyzję o jej przedłużeniu do 2 lutego.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Z-3dkbz_uOY

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/mistrz-realizmu-chelmonski-w-warszawskim-muzeum-narodowym/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć